

Recenzja naukowa

Wyspy polskiego wybrzeża, czyli egzotyka nie taka daleka

Krzysztof Mączkowski

krzysztof.maczkowski@poznan.merito.pl

Uniwersytet WSB Merito w Poznaniu

Bieg Na Rzecz Ziemi



Piotr Oleksy

Wyspy odzyskane

Wolin i nieznany archipelag



Wyspy odzyskane. Wolin i nieznany archipelag

Autor: Piotr Oleksy

Wydawca: Wydawnictwo Czarne, Wołowiec

Rok wydania: 2021

Liczba stron: 288

ISBN: 978-83-8191-249-5

ISBN (publikacja elektroniczna): 978-83-8191-279-2

Zdarza się, że egzotyki szukamy daleko za granicami Polski, w „ciepłych krajach” bliskiego południa Europy czy dalekiej Afryki, Azji lub krajach Ameryki Środkowej – już nawet „cywilizowana” Ameryka Północna, kojarzona w wielkich metropoliach USA i Kanady, z żadną egzotyką się nie kojarzy.

Tymczasem za egzotyczne może uchodzić coś, co jest blisko nas. Nie znamy tego, nie kojarzymy z żadną tajemnicą ani intrygującą historią, z niczym wartym zainteresowania. Jednakże czasami wystarczy jedna książka, by to zmienić.

Tak jest na przykład z północno-zachodnią częścią Polski, kojarzoną z wakacyjnym wypoczynkiem, moim w Międzyzdrojach, szlakami Wolińskiego Parku Narodowego czy słynnym „wiatraczkiem” u wejścia do portu w Świnoujściu. Dokonując szybkiego „skoku” między Szczecinem a pasem nadmorskim bezwiednie mijamy tereny bardzo ciekawe, o skomplikowanej historii, wielu nierozwiązanych do dziś tajemnicach.

Książka Piotra Oleksego *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznany archipelag* może być dobrym wstępem, motywacją i inspiracją do zainteresowania się tym obszarem. Wyspy Polski północno-zachodniej to nie tylko największy Wolin, ale i Uznam (ku zaskoczeniu wielu część Świnoujścia leży właśnie na Uznamie), Karsibór i – jak to podtytuł rzecze – archipelag kilkudziesięciu urokliwych mniejszych wysp i wysepek.

Nie znamy tych wysp, główne szlaki turystyczne prowadzą „obok”. Jednakże wystarczy zjechać, choć na chwilę, w bok, i trafimy do krainy cichej, niekiedy ciemnej, a na pewno nieznanej.

Pradawna historia tych ziem wskazuje na obecność Wikingów, kilku plemion słowiańskich, piastowskich i gockich, potem Szwedów – nowsza jest już wyłącznie kojarzona z Niemcami i Polakami. I może przez to, przez politykę czasu komunizmu, który w „innym” widział tylko Niemców i przeciwstawiał im Polaków, mamy kłopot z narodową przynależnością tym ziem. Takim samym nadużyciem jest mówienie o tym fragmencie Pomorza Zachodniego jako „odwiecznie niemieckim”, jak i „odwiecznie polskim”. Historia jest znacznie bogatsza. Ale, w sumie, po co w ogóle silić się na takie uogólnienia.

Oleksy trochę na to odpowiada: *Ziemia mówi. Ziemia ma swoją historię. Nasz obowiązek pisarski to jest umiejętność wsłuchiwania się w szepty, w mowę ziemi. A więc również w historię. Historia nie może się urwać tak nagle, poprzez kataklizmy. Ktoś winien dziedziczyć przeszłość tej ziemi. I tę Atlantyde słowiańską, która zginęła*

bezpowrotnie, i tę Atlantyde cywilizacji niemieckiej, która wytworzyła przecież niepowtarzalny sposób bycia. Niepowtarzalną kulturę, która została zniszczona.

Książka Piotra Oleksego nie jest podręcznikiem historii tych ziem, poprzez rozmowy z ludźmi i odwołania do literatury pokazuje, jakim północno-zachodni skrawek Polski jest w rzeczywistości.

To właśnie odwoływanie do pamięci tych, którzy w wyniku powojennej migracji zasiedlali te tereny – oswajali je na nowo, „przywracali polskość”, nadawali im nowy gospodarczy kształt, związany początkowo głównie z rolnictwem, rybactwem i gospodarką morską, później również związany z turystyką i rekreacją – daje szansę na poznanie fragmentu przebogatej historii, kultury i lokalnych tradycji.

Wędrówka z książką Oleksego po Wolinie i okolicach to kroczenie śladami „wyzwoleńczej literatury” z lat PRL krzewiącej „odwieczną polskość” tych terenów; to kroczenie wśród – głównie niestety – pamiątek związanych z wojnami, wojskiem i uzbrojeniem (przy czym nie są to tylko pamiątki związane z II wojną światową); to kroczenie śladami lokalnych tradycji, które albo zmiksowały się z nową falą osiedleńczą, albo częściowo ostały się w „czystym zachodniopomorskim rycie”. I legend.

Książka Piotra Oleksego przypomina o oryginalnym starym nazewnictwie terenów, miast i osad, kreśląc na ich tle obyczaje „nowych mieszkańców” zasiedlających tę krainę po 1945 roku. Uświadamia nam także, że odkrycia na Pomorzu Zachodnim są ciągle możliwe, bo Wolin i okolice tak na dobrą sprawę odzyskały swój oddech dopiero w latach 90. XX w. (raptem trzydzieści lat temu!), gdy ten teren opuściła sowiecka armia, która dużą część tych terenów po prostu anektowała i zamknęła „do użytku wewnętrznego”.

Opisywany teren jest mentalnie dotknięty powojenną obecnością Sowietów, bliskością granicy z Niemcami, geopolityką, silną również po 1989 r., która nie odpowiadała na pytanie o ostateczny kształt granic. Ciągła niepewność o przyszłość wykształciła pewien typ zachowań, które nie uwzględniały dalekosiężnych planów. Na to złożyła się najnowsza już migracja „rdzennych” mieszkańców za granicę w pogoni za chlebem, a potem masowy przyrost turystyki, która tym obszarem interesuje się tylko sezonowo.

Egzotyka odbija się w turystycznym krótkotrwałym, sezonowym blichtrze, jednocześnie w tajemniczości miejsc i małomówności mieszkańców tego terenu. Po to, by otworzyli się przed innymi, muszą zdobyć zaufanie. Ktoś, kto przybywa tu na chwilę,

na kilkunastodniowy wakacyjny pobyt, nie interesuje się historią i lokalnymi tradycjami – nie znajdzie ich w nadmorskim zgiełku – a z kolei ten, kto przejawia zainteresowanie, może być odebrany podejrzliwie.

Wyspy odzyskane opisują obszar „odzyskany” dla Polski, może dzięki tej książce, odzyskamy te wyspy dla siebie, dla naszej świadomości. I może się w nich zakochamy?